

The Analogs, Oi! Młodzież

Oi!

Gdy byłem bardzo mały i o tym nie wiedziałem
Myślałem, że kimś będę, bo marzenia miałem.
Rodzice byli w pracy, a ja wcześniej w domu.
Wypiłem w parku wino nie mówiąc nic nikomu.
Było jakoś dziwnie i puściłem pawia.
Czy to był początek to mnie zastanawia.
W szkole jako gówniarz skroilem dwa zety
I zamiast balonowej kupiłem sobie pety.

To tacy jak ja są esencją tych ulic i brudnych bram.
W szarości tramwajowej potrafią wesoło spędzać wolny czas.
To nasze ciężkie buty, to uśmiechnięte gęby,
To wybryki chuligańskie, to wybite zęby.
Czasem radośni, a czasem wredni.
To my Oi! Młodzież idziemy tędy.

Byłem trochę starszy, skroilem sobie glany.
Wszyscy mieli pecha gdy byłem pijany.
W domu, jak to w domu - nie ma zrozumienia,
Dlatego z dnia na dzień szukałem rozluźnienia.
Często starym na złość spierdałem z chaty.
Zawsze gdy wracałem dostawałem baty.
Kiedyś pannę piękną o blond włosach poznałem,
Lecz kurwa na Jarocin pojechała z hipisami.

To tacy jak ja są esencją tych ulic i brudnych bram.
W szarości tramwajowej potrafią wesoło spędzać wolny czas.
To nasze ciężkie buty, to uśmiechnięte gęby,
To wybryki chuligańskie, to wybite zęby.
Czasem radośni, a czasem wredni
To my Oi! Młodzież idziemy tędy. (Oi!)

Byłem już starszy, porwałem Volkswagen.
Wtedy nie wiedziałem, że nigdzie nie dojadę.
Później w poprawczaku chciałem pakerować,
No i chwilę później zacząłem grypsować.
Miałem dwie kropy i inne tatuaże.
Nie przyszło mi do głowy że to już się nie zmaże.
Byłem samotny nie miałem już domu.
Nie chciałem pracować na składnicy złomu.

To tacy jak ja są esencją tych ulic i brudnych bram.
W szarości tramwajowej potrafią wesoło spędzać wolny czas.
To nasze ciężkie buty, to uśmiechnięte gęby,
To wybryki chuligańskie, to wybite zęby.
Czasem radośni, a czasem wredni.
To my Oi! Młodzież idziemy tędy.

Kiedyś na ślepo wierzyłem idolom,
Ale zmądrzałem i czas ich pochłonał.
W życiu spotkałem ludzi niezycieliwych.
Spotkałem Oi! Młodzież i jestem szczęśliwy.
Kiedyś ktoś mnie nazwał okrutnym szaleńcem,
A ja wtedy byłem zaledwie pomyleńcem.
Teraz na ulicy stoję pewny siebie,
Nie wiem czy na ziemi, czy już jestem w niebie.

To tacy jak ja są esencją tych ulic i brudnych bram.
W szarości tramwajowej potrafią wesoło spędzać wolny czas.
To nasze ciężkie buty, to uśmiechnięte gęby,
To wybryki chuligańskie, to wybite zęby.
Czasem radośni a czasem wredni.

To my Oi! Młodzież idziemy tędy. (Oi!)

Oi! (x3)